

Warszawa dnia 11 kwietnia 1946 r. Sędzia Sądu Apelacyjnego w Warszawie St. Rybiński delegat do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi, w trybie art. 107 k.p.k. przyczym świadek został pouczony o obowiązku mówienia prawdy, oraz o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i następnie zeznał.

| | |
|----------------------|--|
| Imię i nazwisko | Karol Cugowski |
| Data urodzenia | 30 stycznia 1882 r. |
| Imiona rodziców | Feliks i Salomea ze Stanowskich. |
| Zajęcie | urzędnik państwowy. |
| Wykształcenie | średnie |
| Miejsce zamieszkania | ul. Reja 3. - ostatni kasjerem w Ministerstwie Lasów |
| Wyznanie | rzymsko-katolickie |
| Karalność | nie karany. |

Podczas wybuchu powstania Warszawskiego w dniu 1 sierpnia 1944 r. mieszkałem w domu nr. 24 przy ul. Grójeckiej, razem z żoną, córką i synem Kazimierzem, mającym wówczas lat 30. Drugi syn Edmund, mieszkał wówczas w Żoliborzu. W ciągu pierwszych czterech dni powstania żadnych walk w pobliżu naszego domu nie było. Najbliższy obiekt wojskowy przy ul. Grójeckiej znajdował się na wprost naszego domu i był w ręku niemieckim. To też byliśmy bardzo zdziwieni, kiedy o godzinie 5 rano 5 sierpnia wpadło do naszego domu 15-20 niemieckich żołnierzy formacji SS i kazali nam opuścić dom. Gdyśmy wyszli na podwórze jeden z prz. b. ich wówczas żołnierzy niemieckich odszawał się do nas poprawnym językiem polskim, żądając, by ten kto strzelał do żołnierzy niemieckich lub rzucił butelkę z benzyną, zryznął się. Żołnierz ten dał nam parę minut do namyślu. Nikt oczywiście się nie przyznał, gdyż nikt z nas nie strzelał ani rzucał butelki z benzyną. Postawione nam żądanie było wyrażnie prowokacyjne. Gdy minęło parę minut kobiety i dzieci, oddzielili Niemcy od nas, mężczyzn wyprowadzili z naszego podwórza na podwórze domu nr. 25, położone po przeciwległej stronie ul. Grójeckiej. Niemcy pozostawiając nas na podwórzu naszego domu rozmawiali pomiędzy sobą, śmieli się jedli cukierki. Następnie kazali nam pozostałym na podwórzu mężczyznom, zbliżyć się do dwóch zejść do piwnicy znajdujących się przy dwóch przeciwległych końcach domu. Tych z nas, którzy nie chcieli się zastosować do ich rozkazów Niemcy ciągnęli przemocą do wejścia do piwnicy. Lecz który ledwo stanął na pierwszym stopniu schodów już otrzymywał od żołnierza stojącego przy wejściu strzał w tył głowy i padając staczał się na dół do piwnicy. W ten sposób Niemcy wystrzelali około 50 mężczyzn - nie tylko sąsiadów moich tego domu lecz i przygodnych przechodniów. Gdy ja z koleją byłem zmuszony podejść do zejścia do piwnicy, stojący przy zejściu żołnierz wystrzelił również do mnie, trafił tylko w górny brzeg brzozy muszli prawego ucha. Przewróciłem się na leżących na schodach piwnicznych zabitych i rannych przed sobą ludzi i leżałem nieruchomo starając się ukryć pod tymi, którzy po mnie spadli. Wszedłem przy wejściu do piwnicy i na wiodących do niej schodach rozlegały się jęki i charczenie. Krótce potem jeden z Niemców rzucił na stół leżących ludzi granat od wybuchu którego zostałem ranny w prawą ramię, a od huku popękały mi obie

66
62

bębenki w uszach. Zaraz potem poczułem, że sypie się na mnie jakiś proszek pachnący naftą w obawie że się zacznie palić wraz innymi, będąc cały zalany krwią, proją i obcą, zacząłem się czołgać coraz dalej w dół piwnicy i następnie niepostrzeżenie przez Niemców, którzy stali na górze, przeszedłem z naszej piwnicy do piwnicy sąsiedniego domu nr. 26. przy ul. Grójeckiej znanym mi przejściem. W tym ostatnim domu Niemcy ludzi nie mordowali. Jakaś litościwa niewiasta podjęła się opatrzyć moją ranę ramienia silnie krwawiącą, lecz gdy zostałem obnażony do połowy nagle ta niewiasta uciekła, bo zbliżali się Niemcy. Ja schowałem się w kąt piwnicy za znajdujące się tam rupiecie i Niemcy przechodząc przez tę piwnicę nie zauważyli mnie. Mimo to wkrótce potem Niemcy kazali też wychodzić lokatorom domu nr. 26 na podwórze. Musiałem też wyjść tak jak stałem rozebrany do pasa z obficie krwawiącą raną, prawego ramienia. Niemcy doskoczyli obco mnie dobić. Ja jednak zdołałem wytłomaczyć, że zostałem ranny w domu nr. 26, bo tu mieszkam. Wówczas pozostawili mnie i odprowadzili wraz z innymi do domu nr. 2 przy ul. Spiskiej. Tam się spotkałem z synem Edmundem, który od pierwszego dnia powstania dostał się na Grójecką i do siebie na Żolibórz nie mógł powrócić. Synowi udało się znaleźć panie, które zrobiły mi opatrunek a następnie sprowadziły nawet lekarza ze szpitala przy ulicy Kaliskiej z domu nr. 2 przy ulicy Spiskiej przeszliśmy piwnicami do domu znajdującego się na przeciwległym końcu ulicy. Tam przeleżałem dwa czy trzy dni. Później Niemcy wyprowadzili nas na Zieleniak, gdzie co chwila Ukraińcy robili u nas rewizję i zabierali wszystko co znajdowali. Muszę dodać że na podwórzu naszego domu, zanim zaczęli do nas strzelać. Niemcy zażądali od nas wydania naszych zegarków i wówczas już musiałem oddać im swój zegarek srebrny. Na Zieleniaku do którego doprowadził mnie syn Edmund, kopany z tyłu przez całą drogę umundurowanego Ukraińca, spotkałem żonę i córkę. Po dwóch dniach odprowadzili nas na Św. Krzyż Zachodni. Tam przy pomocy jakiegoś kolejarza udało nam się ukryć i uniknąć wywiezienia do Pruszkowa. Wyjechałem potem żonę i córkę do Piotrkowa bo syn jeszcze na Zieleniaku od nas się odłączył. W Piotrkowie leczyłem się w szpitalu św. Trójcy. Tam zrobiono mi opatrunek i wyjęto kilka odłamków pogruchotanej kości. Rana dotąd jeszcze się nie zagoiła a ręką została bezwładna powyżej łokcia. W Piotrkowie w szpitalu badali mnie gestapowcy. Wytłomaczyłem im że zostałem przypadkowo rannym. Pozostawili mnie w spokoju. Tak, jak i ja uniknęli śmierci w naszym domu dwaj sąsiedzi. Nazwisk ich jednak nie znam. Zostali jednak obaj, tak jak ja ranni. Jeden miał przestrzelone płuco, drugi ranny w policzek inni sąsiedzi stracili życie. W tej liczbie i mój syn Kazimierz. Na wiosnę 1945 r. szukałem jego zwłok w spalonej piwnicy naszego domu pomiędzy zwęglonymi trupami innych i nie odnalazłem. Niemcy po wymordowaniu mężczyzn z naszego domu podpaliли nasz dom, a następnie podpalił też i dom nr. 26 przy ul. Grójeckiej. Dlatego też wydali przed tem mieszkańcom tego ostatniego domu za za tem i, mnie do domu nr. 2 przy ulicy Spiskiej. Nikogo z tych Niemców i Ukraińców którzy dokonali zbrodni na mnie i synie moim Kazimierzu i sąsiadach nie znałem i nazwisk ich wymienić nie mogę.

Odczytano.

Dopisano " i był ... niemieckim" wybuchu " do domu " nr. 2 przy ul. Spiskiej" Syn

mój Edmund Cugowski mieszka w tym domu co i ja, ul. Reja 3 "Cugowski" strona 10065
Isdria (H. Rusbierka) Za zgodność Karol HALINA WERENI

61
63

P R O T O K O Ł

Warszawa, dnia 16 stycznia 1948 r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie Sędzia Halina Werenko działając na mocy dekretu z dnia 10.XI.1945 r. o Głównej i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce /Dz. U.R.P.Nr.51,poz.293/ i art.123 KPK dokonał za pośrednictwem biegłego sądowego prof.U.W.Dr.W.Grzywo-Dąbrowskiego oględzin sądowo-lekarskich poszkodowanego Cugowskiego Karola lat 64.

Wywiad lekarski: badany podał, że 5.VIII.1944 r. w trakcie masowego rozstrzelania ludności przy ul. Grójeckiej 24 został zraniony w prawe ucho z broni palnej, upadł do piwnicy na trupy poprzednio już rozstrzelanych obywateli. W chwilę po tym został zraniony rzuconym granatem w prawe ramię. Uciekł piwnicami do innego domu. Został opatrzony prowizorycznie, przez kilka dni leżał w mieszkaniu, potem na Zieleniaku, wreszcie dostał się do szpitala Sw. Trójcy w Piotrkowie, gdzie przeleżał przez 3 miesiące, rany powoli się goiły. Obecnie odczuwa bóle w prawym ręku i nie może tej ręki unosić do góry.

Stan obecny: badany wzrostu poniżej średniego, średniej budowy, dostatecznego odżywienia. W górno-tylnym brzegu prawej muszli usznej znajduje się ubytek szerokości około 10 mm., głębokości kilku mm., o brzegu nierównym. Badany podaje, że jest to ślad zranienia przez kulę w VIII m. 1944 r. Ze strony nerwów czaszkowych wyraźniejszych zmian nie stwierdzono, co do słuchu badany naogół słyszy nieźle, trzeba jednak mówić trochę podniesionym głosem.

Na prawym barku opatrunek gazowy, po usunięciu którego stwierdzono, że w części tylnej u góry tego barku znajduje się biaława wgłębiona blizna długości około 5 cm., szerokości około 10-12 cm.

Na przedniej powierzchni prawego ramienia od przodu i góry znajduje się zagłębienie w postaci jamki głębokości około 2 cm.

Skóra nad tą jamką wykazuje białawą bliznę. Badany podał, że opisane zmiany były następstwem zranienia odłamkami granatu.

Ruchy zarówno bierne, jak i czynne w tym stawie znacznie ograniczone: badany unosi tę rękę tylko mniej więcej na dwie trzecie amplitudy, nie sięgając poziomu. Ruchy w pozostałych stawach tej ręki jak i w innych kończynach bez zaburzeń. Ze strony narządów wewnętrznych zmian nie stwierdzono.

Badany przedstawił kliszę rentgenowską zdjęcia prawego stawu barkowego, z której widać, że w tkankach w okolicy tego stawu znajdują się liczne drobne odłamki metalowe względnie kostne. Na kości widać zmiany rozrostowe i zniekształceniowe.

Sędzia /-/ Halina Wereńko

O p i n i a:

1. Biorąc pod uwagę treść wywiadu lekarskiego, wynik badania i powołane zdjęcie rentgenowskie przychodzę do wniosku, że zmiany w obrębie stawu barkowego prawego powstały w następstwie zranienia przez odłamki granatu. Zmiana na prawej muszli usznej pogła postać w następstwie zranienia kulą.
2. Uszkodzenia stwierdzone w obrębie prawego stawu barkowego spowodowały rozstrój zdrowia połączony z zakłóceniem czynności prawej ręki, trwający dłużej niż dni 20 (art. 236 KK.)

/-/ Prof. Dr. W. Grzywo-Dąbrowski
Kierownik Zakładu Medycyny Sądowej U.W.